

---

# Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański) z 25.11.1998 r. z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich

---

Ius Matrimoniale 4 (10), 273-283

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański)  
z 25.11.1998 r., z tytułu niezdolności do podjęcia istotnych  
obowiązków małżeńskich.**

**I. PRZEBIEG SPRAWY:**

TK oraz JS zawarli małżeństwo 24.8.1991 w kościele parafialnym w (...). Ważność tego małżeństwa została zaskarżona przez TK 12.1.1993 w Sądzie Kościelnym Diecezji (...). Sprawę rozpatrywano z tytułu „niezdolności kobiety do małżeństwa z przyczyn natury psychicznej”. Dnia 27.6.1995 Sąd orzekł, iż udowodniono nieważność małżeństwa. Zgodnie z k.1682 §1 sprawa znalazła się w Trybunale II instancji, tj. w Sądzie Metropolitalnym w (...). Sąd ten wyrokiem z 10.7.1997 uchylił wyrok I instancji i orzekł, iż nie udowodniono nieważności małżeństwa. Otrzymawszy odpis wyroku powód 11.3.1997 zapowiedział apelację do Trybunału Roty Rzymskiej, ale pismem z 25.11.1997 poinformował Sąd Metropolitalny w (...), iż rezygnuje z apelacji. Jednak 28.1.1998 wniósł, poparta przez oficjała Sadu Kościelnego Diecezji (...), prośbę do Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej o wyznaczenie któregoś z sądów kościelnych w Polsce do rozpatrzenia sprawy w trzeciej instancji. Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej reskryptem z 18.3.1998 powierzył sprawę Sądowi Metropolitalnemu w Katowicach. Dnia 29.5.1998 ustalono osobowy skład Sądu. Powód nie przedstawił dalszych wniosków dowodowych, pozwana nie zareagowała na pisma Sądu. Sad zasięgnął opinii biegłego i po przeprowadzeniu prawem określonych czynności procesowych wydał dnia 25 listopada 1998 r. następujący wyrok:

**I. PRAWNY I FAKTYCZNY STAN SPRAWY:**

1. Powód przesłuchany w siedzibie Trybunału I instancji zeznał, że „pozwana z usposobienia i charakteru jest osobą energiczną, szybką, impulsywną, częściowo zamkniętą w sobie, skrytą”. Charakteryzuje ją jako osobę religijną, moralnie dobrze się prowadzącą, prawdomówną,

wychowaną, w dobrej atmosferze rodzinnej, z natury skromna, nieśmiała, domatorka najchętniej przebywająca w domu i w towarzystwie osób znajomych. Z obowiązków zawodowych (nauczycielki) wywiązywała się dobrze, miała bardzo dobrą opinię, uważano ją za „uczciwą, pobożną, rzetelną”. Nie wie, czy odziedzyczyła jakieś obciążenia ani jak przebiegał jej rozwój w dzieciństwie i w latach młodości. Od jej rodziny wie, że w liceum okazywała nadwrażliwość, z powodu jednej dwójki chciała zmienić szkołę. Sam zaobserwował jej „przewrażliwienie na punkcie własnej osoby”, a także dziwny upór: „zawsze chciała postawić na swoim”, co już przed ślubem było przyczyną nieporozumień. Wedle powoda pozwana miała „właściwe rozeznanie co do istoty sakramentalnego małżeństwa”, rozumiała znaczenie więzi małżeńskiej, „miała poczucie rzeczywistości”, „posiadała pełną, zdolność oceny faktów i rzeczy, ale w ocenianiu bardzo często szła po linii oceny swych rodziców”. Przed ślubem wydawało się powodowi, że pozwana „jest zdolna do wytworzenia więzi małżeńskiej”, natomiast „po ślubie okazało się, że nie jest zdolna ze względu na chorobę psychiczną”. Ślubowanie małżeńskie pozwanej było według powoda świadome i szczere, z tym że w dniu ślubu była „zdeenerwowana, spięta, nadwrażliwa” tak, że podano jej pastylki uspokajające. Po północy, po oczepinach, znów stała się impulsywna, nerwowa. Małżeństwo zostało dopełnione w trzecią, noc po ślubie i ten pierwszy stosunek pozwana „bardzo przeżyła”: zamiast przyjemności, o których czytała w książkach, przeżyła „ból i obrzydzenie”. „W nocy miała halucynacje”. Pozwana poddała się badaniom ginekologa i psychologa, a powód był u seksuologa. Wyniki badań wskazywały, iż „wszystko powinno być normalnie”. Rozwój wypadków był jednak inny, pozwana dwukrotnie próbowała się otruć, co tłumaczyła najpierw stresami szkolnymi, a potem okropnością współżycia seksualnego. Rozpoczęła leczenie u psychiatry, „obiecowała, przysięgała, że to już nie powtórzy”. Zaszła w ciążę, którą „bardzo źle znosiła”, zachowywała się dziwnie, „raz kupowała rzeczy dla niemowlaka, a po drugie wchodziła na drabinę, skakała ze stołu, ze stopni” i poroniła, powód sądzi, że „nie robiła tego celowo”. Jej „stan załamania” pogłębiał się, doszło do trzeciej próby samobójstwa – i zaczęło się leczenie psychiatryczne (I, 28-30).

2. Pozwana uważa, „że to, co powód twierdzi w tej sprawie, jest nieprawdą”. Zeznaje, że nie odziedzyczyła „żadnych obciążeń rodzinnych i środowiskowych”, wychowywała się w „bardzo dobrej atmosferze rodzinnej, pełnej miłości”, nie była ani egocentryczką ani egoistką, była osobą nadwrażliwą o reakcjach „niewspółmiernych do przyczyny” – co

zaczęło się „od nieudanego życia seksualnego, a później objęło inne dziedziny życia”. Twierdzi, że przed ślubem nie było u niej „takiej nadwrażliwości i chwiejności seksualnej”, lubiła wtedy życie towarzyskie, a najlepiej czuła się „w gronie rodziny i najbliższych sobie osób”. Przyznaje, że w dzieciństwie bała się wychodzić w nocy, bała się psów, nie mogła patrzeć na brutalne filmy, bała się nowych sytuacji, ale nie była „przesadnie ostrożna”. Z obowiązków zawodowych wtedy wywiązywała się dobrze, cieszyła się dobrą opinią. Jeszcze w szkole, w I licealnej, otrzymała trzy dwójki pod rząd z historii, dlatego chciała przenieść się do szkoły zawodowej. Gdy – po maturze – nie zdała na medycynę, nie tragizowała, tym bardziej, że to rodzice ją pchali na studia medyczne. „Bez przekonania” zdała na studium nauczycielskie. Posiadała pełną zdolność oceny faktów i rzeczy, miała poczucie rzeczywistości, była świadoma swego działania i zdawała sobie sprawę ze znaczenia więzi małżeńskiej. Nieporozumienia z narzeczonym były o to, „że był skryty, małowówny”, a pozwana chciała „zrobić z niego ideał”. Liczyła na opiekę powoda i na to, że zapewni jej „poczucie bezpieczeństwa w małżeństwie”. Okazywany wówczas upór uważa teraz za „dziecinne zachowanie”. W dniu ślubu była zadowolona i czuła się bardzo dobrze, miała świadomość, że ładnie wygląda i podoba się powodowi, była też „trochę spięta, zdenerwowana, ciotka-lekarz podała jej Validon. Ślubowała w pełni świadomie, szczerze i ze zrozumieniem. Po północy, po oczepinach, poczuła się zmęczona, wraz z powodem udała się na odpoczynek, na drugi dzień czuła się winna, że nowożeńcy nie pozostali do końca z gośćmi. Małżeństwo zostało dopełnione w trzecią lub czwartą noc po ślubie, wcześniejsze próby były nieudane. W nocy poślubnej przeżyła szok, bo powód „chciał to zrobić na siłę”, ją bolało i chociaż ona też pragnęła dopełnienia małżeństwa, to chciała, by powód przerwał – i on rzeczywiście przerwał, ale po tej nieudanej próbie nie okazał jej ciepła, czuła, że jest jakiś obcy, a ona chciała ukryć się przed całym światem. {Trzeba jednak zauważyć, że wedle wypowiedzi pozwanej u biegłego I instancji owo „wymuszenie pierwszego stosunku na siłę” miało miejsce „podczas trzeciej nocy po zawarciu małżeństwa” (I, 74)}. Ponieważ ją bolało, była „nastawiona na ból”, bała się współżycia, budziło ono w niej obrzydzenie, mimo że powód potem starał się być czuły i delikatny. Zmuszała się do współżycia, ale nie umiała „odpowiedzieć tym samym na jego pieśszoty”, a czując się winna tej sytuacji wpadała „w stan beznadziejności i przygnębienia”. Płakała. Powód czuł się nią zmęczony, a po trzeciej próbie samobójstwa stracił – uważa pozwana – nadzieję, że ona będzie zdrowa. Pozwana ze-

znaje, że jej choroba – wedle lekarzy, nabyta – „na tle nerwowym ujawniła się już w noc poślubną, po pierwszej próbie dopełnienia małżeństwa. Była to nerwica depresyjna”.

3. Trzeba stwierdzić daleko idącą zgodność w zeznaniach stron. Nie wiadać, dlaczego pozwana zarzuca powodowi nieprawdę, skoro o faktach mówi tak samo. Dopiero w oświadczeniu (bez daty), złożonym po publikacji akt, pisze, iż powodem nerwicy „było brutalne zachowanie męża przy pierwszym zbliżeniu”, wtedy też twierdzi: „zostałam zgwałcona przez męża” (I, 97). Z kolei w piśmie z 27.3.1995 pozwana pisze, iż potwierdza swe zeznania twierdząc zarazem, że „rzeczywistym i jedynym powodem rozpadu naszego małżeństwa jest powód” (I, 137). Ale to w jej notatkach znajduje się uwaga: „Nie mogłam patrzeć na T. Chciałam rozvodu” (I, 115).

W zeznaniach pozwanej bardzo ważne miejsce zajmuje stwierdzenie „winy za zaistniałą sytuację”. Zeznając twierdzi: „Czułam się winna tej sytuacji” (I, 38,17). W późniejszych pismach całą winą obarcza powoda, podobnie jak świadkowie z jej rodziny nie przebijający przy tym w słowach.

4. Świadkowie nie wnoszą, nowych faktów do sprawy, rodzice pozwanej obwiniają powoda o załamanie się pozwanej. Wszyscy powtarzają wersję o jego brutalności i o gwałcie. Matka pozwanej zdobyła się nawet na takie zeznania: „Poczuła się niepotrzebna, nieszczęśliwa, wykorzystana, potraktowana jako zabawka, poniżona, upokorzona. O tym wszystkim nikt mi nie potrzebował mówić, jako matka doskonale to wszystko widziałam. Po tej nocy poślubnej zbroczona krwią, i zostawiona na pastwę losu musiała to przeżyć sama bardzo boleśnie i to wpłynęło z pewnością, na jakieś obrzydzenie go sobie i brak zaufania. Z pewnością, nie tak sobie tego życzyła, pragnęła i to wszystko wyobrażała” (I, 49,12). Wszystko to świadek zeznała pod przysięgą. Jak świadek mogła widzieć pozwana „zbroczona krwią” po nocy poślubnej i opuszczona, skoro pozwana zeznaje, że małżeństwo zostało dopełnione w trzecią, lub czwarta noc po ślubie? Świadek TK (podobnie jak SS) wie, że pozwana jeszcze w czasie trwania uroczystości weselnych została brutalnie zmuszona do stosunku (I, 51,15)! Świadek TK w ogóle puszcza – pod przysięgą! – wodze fantazji. Twierdzi, że to powód wyciągnął pozwaną, z przyjęcia weselnego (podczas gdy ona sama zeznaje, że wyszli na jej prośbę, bo czuła się zmęczona), mówi o „widoku skrwawionego pokoju” w nocy poślubnej (podczas gdy pozwana zeznaje i pisze, że wówczas nie dopełniono małżeństwa), nie szczędzi określeń takich jak „zachował się jak zwierzę” (I, 50). Sąd rzadko spotyka się z tak nieodpowiedzialnymi zeznaniami! Tenże świadek twierdzi, że po-

wód chciał pozwaną na siłę umieścić w szpitalu dla psychicznie chorych. Tymczasem DS, ciocia pozwanej, lekarz, zeznaje, że to ona poszła z pozwaną do lekarza psychiatry, a o poddaniu się psychiatrycznemu leczeniu szpitalnemu zdecydowała rodzina pozwanej, w tym i świadek. Świadek zeznaje też, że pozwana w dziesięć dni po ślubie przyjechała do świadka, „by szukać pomocy”, była wtedy „osobą wystraszoną” bardzo zamkniętą w sobie, nie chciała mówić o małżeństwie i o powodzie” (I,70,12). Świadek poszła z pozwaną do psychiatry, który „rozpoznał psychozę reaktywną, na silny bodziec wstrząsowy, jaki zdarzył się w nocy poślubnej”. Świadek nie podaje, co powodowało ów bodziec, widocznie pozwana – szukająca pomocy u cioci-lekarza – nie mówiła wtedy o gwałcie. Nie można przy tym nie zwrócić uwagi na to, że wedle zeznań pozwanej to właśnie świadek, gdy nazajutrz rano strony wróciły do gości weselnych, zganiła pozwaną, z powodu wyjścia nowożeńców o północy. Pozwana, jak zeznaje, czuła się winna, bo była to jej propozycja, świadek nie zauważyła wówczas, by pozwana była „roztrzęsiona”, co przecież świadkowi-lekarzowi byłoby podpadło, zwłaszcza, że świadek już przed ślubem dawała pozwanej środek uspokajający. Jak więc wyglądają zeznania matki powódki (i innych świadków z rodziny) o zbroczeniu krwią, i pozostawieniu jej po nocy poślubnej na pastwę losu? Pozwana i jej rodzina mocno angażują się w wykazanie, że pozwana przed ślubem „nie zdradzała objawów choroby psychicznej czy nerwowej”. A przecież nikt tak nie twierdzi i nie o to chodzi w sprawie.

5. W aktach sprawy znajduje się następująca dokumentacja przedłożona przez pozwaną:

- a) Zaświadczenia lekarza psychiatry TC z 27.11.1992 i 15.6.1993, który leczył pozwaną z powodu „nerwicowego zespołu depresyjnego”. Wedle zaświadczeń pozwana zgłosiła się 12.12.1991, następnie od 28.9. do 29.10.1992 i 20.4.1993 (I, 81-82).
- b) Karty informacyjne leczenia na oddziale ginekologiczno-położniczym szpitala w ..., na którym pozwana przebywała od 19.4. do 23.4.1992. Rozpoznanie: *abortus in tractu* (I,84 i 89)
- c) Zaświadczenie lekarza psychiatry JK z 21.6.1993 o leczeniu pozwanej „pod koniec sierpnia 1991” z powodu depresji reaktywnej (I, 87)
- d) Zaświadczenie Oddziału Psychosomatyki i Psychiatrii ZOS w (...) z 1.2.1993 o pobycie pozwanej na tym oddziale od 4.11. do 16.12.1992 z rozpoznaniem nerwicy depresyjnej +(I, 86, a także I, 130).
- e) Zaświadczenia Oddziału Psychosomatyki i Psychiatrii ZOS w (...) z 7.12.1993 i 15.2.1994, wedle których pozwana została przyjęta na

ten oddział 4.12.1993 i „przebywa nadal” (I, 124 i 125). Z pisma skierowanego przez zastępcę ordynatora tegoż oddziału 10.3.1994 do Sądu Wojewódzkiego w (...) wynika, iż pozwana przyjęto „z ostrymi objawami psychozy paranoidalnej”, a osiągnięta poprawa pozwala planować wypisanie pozwanej w ciągu miesiąca (I, 129).

- f) Karty informacyjne Oddziału Wewnętrzznego ZOS w (...) z 6.12.1991 i z 26.9.1992, wedle których pozwana przebywała na tym oddziale od 1.12. do 6.12.1991 oraz od 21.9. do 26.9.1992, z rozpoznaniem w obydwu przypadkach „intoxicatio medicamentosa” (I, 88 i 90, także 85).
- g) Kopie świadectw szkolnych (kl. VI i VII) i z nauki religii, świadectwa dojrzałości liceum ogólnokształcącego, kopia zapisu w indeksie o przedłożeniu i obronie pracy magisterskiej. Na wszystkich tych dokumentach zdecydowanie przeważają stopnie bardzo dobre, stopień dobry zdarza się sporadycznie (I, 92, 104-110).
- h) Opinia dyrektora szkoły podstawowej w (...) z 20.8.1993 charakteryzująca pozwaną jako wyróżniającą się nauczycielkę (1,96).
- i) Szczegółową relację medyczną znajdujemy w wyciągu z historii choroby z Oddziału Psychosomatyki i Psychiatrii ZOS w (...) „Do tej pory nie hospitalizowana psychiatrycznie, miała jednak sporadyczny kontakt z psychiatrą. Dwukrotnie zażywała większą, ilość leków, ale zastrzega, że chciała się tylko uspokoić. Problemy emocjonalne zaczęły się po ślubie. Aktualnie gorsze samopoczucie trwa od września, kiedy to pacjentka dostała temat pracy magisterskiej. Zaczęła się martwić, że sobie nie poradzi. Stała się smutna, przygnębiona, przestała wierzyć w swoje możliwości. Do oddziału zgłosiła się w towarzystwie rodziny. Wyraziła zgodę na hospitalizację. Podczas przyjęcia w dobrym kontakcie. Nastrój obniżony, zalekniona. Uskarżała się na brak wiary w siebie, spadek aktywności. Nie stwierdzono obj. psychotycznych. Uczestniczyła w grupie psychoterapeutycznej. Pokazała się jako osoba wycofująca się, niepewna. W sytuacjach decyzji istotniejsze jest dla niej to, co należy zrobić bądź to, czego inni od niej oczekują, niż zaspokojenie własnych potrzeb. Uzyskała nieco wglądu we własną problematykę osobowościową, doświadczyła nowych zachowań. W trakcie hospitalizacji mąż pacjentki poinformował ją o swoich zamiarach rozstania się” (I, 130).

6. Biegły psychiatra powołany w I instancji opiniuje: „po zapoznaniu się z aktami sprawy oraz po osobistym badaniu JK stwierdzam w niej cechy niedojrzałej emocjonalnie osobowości, które w czasie zawierania małżeń-

stwa z TK powodowały, że była niezdolna do wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich” (I, 75). Opinię tę biegły uzasadnia następująco:

„Z usposobienia była skryta, małomówna, zamknięta, skłonna do fantazjowania, niechętnie dzieląca się z innymi, własnymi intymnymi rozmyślaniami. Przez trzy lata trwała przed ślubem znajomość z TK. Mimo posiadania wszystkich warunków do zawierania małżeństwa starała się przedłużyć okres narzeczeństwa jakby z powodu podjętych studiów. Przez ten bardzo długi okres narzeczeństwa nie doszło do zbliżenia cielesnego i całokształt sprawy wskazuje na to, że pozwana chciała maksymalnie oddalić okres zbliżenia cielesnego. W jej wizji małżeństwa zbliżenie cielesne było czymś brudnym, brutalnym nie mieszczącym się w wymarzonej i wyfantazjowanym obrazie związku małżeńskiego faktem. Trudno mówić o brutalności partnera, który przez 3 lata godził się z wolą pozwanej, który przez pierwsze dwie noce po ślubie także nie podjął współżycia seksualnego z małżonką. Pozwana wyparła seks z wizji związku małżeńskiego, będąc zaś osobą skrytą i zamkniętą, nie potrafiła wcześniej ujawnić swoich problemów nawet w stosunku do swoich najbliższych, ani też nie starała się szukać porady u specjalisty. Będąc osobą o słabej konstrukcji psychicznej nie potrafiła rozwiązać swoich problemów inaczej, jak tylko na zasadzie popadania w depresję i podejmowania prób samobójczych. Całokształt jej zachowań świadczy o cechach niedojrzałości emocjonalnej” (I,74).

7. Trybunał II instancji miał wątpliwości co do zasadności tej opinii i zwrócił się o opinię do psychoseksuologa. Przeprowadził on badanie pozwanej, które – jak pisze – wykazało: – „wyraźnie nasiloną introwersję (nastawienie „do wewnątrz”); – skłonność do stanów depresyjnych, pesymizm; – małą tolerancję na ból fizyczny;

- zachowania charakteryzujące się rezerwą, i trudnościami w kontaktach z ludźmi, niepewność;
- poszukiwanie poczucia bezpieczeństwa, przy subiektywnym poczuciu jego braku;
- życie w świecie pragnień i fantazji;
- przywiązanie do norm etycznych;
- wrażliwość emocjonalna i trudności adaptacyjne;
- wysoki poziom lęku, ujawniający się również w sytuacjach bezpośrednich kontaktów seksualnych z mężczyznami;
- większe nastawienie na „branie” niż na „dawanie” w kontaktach seksualnych” (11,29).

Wedle biegłego pozwana obecnie ma „w dalszym ciągu mało realistyczny kontakt z rzeczywistością”. Biegły nie ma jednak pewności (choć



nie wyklucza takiej możliwości), że pozwana była niezdolna do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

Pisze: „Gdzie bowiem postawić ostrą granicę między niedojrzałością, charakterystyczną, zresztą dla większości par zawierających związek małżeński, a takim stanem niedojrzałości, który nie daje rozeznania w przedmiocie zawierania ślubu?”. Takim pytaniem biegły jednak błędnie ustawił sprawę. Pomijając zwrot o „ostrej granicy”, trzeba stwierdzić iż w ogóle nie chodzi w tej sprawie o brak rozeznania.

8. Ponieważ – zdaniem Sądu – biegły powołany w II instancji nie wyciągnął logicznych wniosków z ustalonych przez siebie wyników badań, a nie należy do Sądu wchodzenie na teren wiedzy psychologicznej czy psychiatrycznej, Sąd zażądał kolejnej opinii od biegłej psycholog. Biegła zwróciła uwagę na sprzeczność w opinii biegłego II instancji, ponadto uzasadniła, że cechy pozwanej ustalone badaniem biegłego II instancji występowały już w okresie dzieciństwa i młodości (bała się wychodzić w nocy, bała się psów, bała się nowych sytuacji, była nadwrażliwa, reagowała niewspółmiernie do przyczyn – przyznaje pozwana). Biegła pisze: „Podobnie jak biegła I instancji uważam, że należy powiązać cechy osobowości pozwanej z objawami psychozy paranoidalnej (powstaje ona bowiem na podłożu osobowości nieprawidłowej). Intrawersja pozwanej, jej lękowe nastawienie do rzeczywistości, na co później nałożyło się wyimaginowane poczucie winy i grzeszności, mogły doprowadzić do ujawnienia się stanów urojeniowych charakterystycznych dla zespołu paranoidalnego. Dostrzega się u pozwanej brak równowagi pomiędzy sferą emocjonalną, a popędową z nadmiernym rozwojem sfery emocjonalnej. Ujawnia tendencje do wyolbrzymiania trudnych dla niej sytuacji (opis „nocy poślubnej”). W okresie przedmałżeńskim tworzyła nierealny, idealistyczny obraz swojego związku małżeńskiego. Dlatego też tak silnie przeżyła konfrontację z rzeczywistością.

Będąc osobą niedojrzałą nie potrafiła rozwiązywać swoich problemów życiowych w sposób racjonalny, a jedynie poprzez stany przygnębienia, załamania, a potem próby samobójcze. Była to też „ucieczka” przed odpowiedzialnością, nieumiejętnością, stawienia czoła problemom dnia codziennego. W celu udowodnienia swojej dojrzałości emocjonalnej pozwana dostarczyła wiele opinii na temat jej funkcjonowania podczas wykonywania pracy zawodowej. Zgadzam się z tym, że pozwana była dobrym pedagogiem, ponieważ prezentowała cechy niedojrzałości, potrafiła więc zidentyfikować z potrzebami i zachowaniami swych podopiecznych. Dlatego też była przez nich lubiana i akceptowana.

Mogła identyfikować się ze „światem” ich przeżyć i fantazji, realizować siebie. Nie był to dla pozwanej „świat okrutnych mężczyzn”. Należy zauważyć, że jeszcze w okresie szkoły średniej ujawniała lęk przed „krzywdzącym” ją nauczycielem” (III, 37). Na niemożność nawiązania wspólnoty małżeńskiej wskazuje wedle bieglej do ciąży: „Postępowanie pozwanej odbiega od zachowań kobiety pragnącej mieć dziecko, która to na ogół stara się szanować i dbać o siebie, a nie chodzi po drabinach i stołach, a potem z nich zeskakuje” (III, 37).

Biegła konkluduje: „W oparciu o powyższą, analizę trudno się zgodzić z wnioskami obrońcy węzła małżeńskiego II instancji i wyrokiem Sądu, który nie zauważył sprzeczności w opinii biegłego. Zbagatelizował „trucia się” pozwanej, uważając, że nie były one zagrażające życiu pozwanej. Skoro reakcją, pozwanej na silne sytuacje stresowe były tendencje samobójcze, istnieje duże prawdopodobieństwo, że w ten sposób będzie reagowała na wszelkie sytuacje stresowe, które pojawią się w jej życiu. Postrzeganie przez pozwaną, wspólnoty małżeńskiej jako „sielanki” potwierdza jej niedojrzałość. Nie uwzględniała trudności i problemów relacyjnych wynikających z życia z drugą, osobą. Nie dostrzegała realiów życia. Nie posiadała umiejętności pokonywania i rozwiązywania problemów w inny sposób, jedynie poprzez reakcje depresyjne i próby samobójcze” (III, 38).

9. Pozwana wielokrotnie podnosi, że wszystkie jej problemy natury psychicznej zaczęły się po ślubie. To zdanie jest prawdziwe, jeśli je odnieść do „poważnych” problemów (por. epizod z chęcią, zmiany szkoły z powodu stopnia z historii). Gdy natomiast pozwana pisze, iż „ich jedyną, przyczyną, był niestety mąż” (np. II, 52), to wyraża się bałamutnie. Można przypuścić, że gdyby pozwana nie wyszła za mąż, nie ujawniłyby się jej „problemy psychiczne”. Zupełnie chybiają, istoty sprawy wysiłki, zmierzające do wykazania, że pozwana nie była przed ślubem osobą psychicznie chorą, zdaniem Sądu nie ma podstaw do przypisania jej choroby psychicznej. Wykazano natomiast, że małżeństwo przerastało psychicznie możliwości pozwanej. Trybunał II instancji bezkrytycznie przyjął zarzuty brutalności powoda, ale analiza zeznań pozwanej w zestawieniu z jej twierdzeniem o tym, iż choroba zaczęła się w noc poślubną, każe krytycznie przyjąć narastającą wersję o powodzie-brutalu. Ponadto, nawet jeśli przyjąć wiarogodność notatek pozwanej, odbiegających w treści i tonie od jej zeznań, to czy „brak wstępu” i „robienie na siłę” polegające na „mocnym trzymaniu w ramionach” (I, 113) mogłoby spowodować takie reakcje, jak to miało miejsce u pozwanej, gdyby nie jej

predyspozycje, zwłaszcza że – jak sama zeznaje i pisze – czując jej opór powód zrezygnował i „odsunął się bez słowa” (II, 113)? Jeśli już mowa o brutalności, to jedynie w odbiorze i w odczuciu pozwanej mającej zgoła sielankowe wyobrażenie o małżeństwie.

Twierdzi, że każda noc była dla niej koszmarem, chociaż powód starał się – jak sama przyznaje – być miły i delikatny. Jeśli małżeństwo nie odpowiadające jej wyobrażeniom przekazanym na piśmie Trybunałowi I instancji, jest „koszmarem”, „psychiczną udręką”, „każda noc męką”, a pożycie płciowe czymś znieawidzonym („Rodzice i T. zmuszali mnie do robienia tego, czego wtedy nienawidziłam, nie mogłam, nie potrafiłam” – I, 115), to przyczyny nie tkwią w powodzie, lecz w nastawieniu pozwanej.

Twierdzenia o brutalności powoda idą w parze z opisami tęsknot za nim „do końca” („tak bardzo pragnęłam bliskości T.”, „byłam tak szczęśliwa, że znowu go widzę”, „tak strasznie za nim tęskniłam” – I, 117). Wynika z tego, że dla pozwanej brutalny był nie powód, lecz małżeństwo. Nie ma podstaw do kwestionowania zeznania pozwanej, że przystąpiła do małżeństwa „świadoma praw i obowiązków (I, 111), ale Sąd nie może nie zauważyć, że wyłożone przez nią, wyobrażenie małżeństwa to wywód właśnie odmawiający drugiej osobie praw małżeńskich. Pisma pozwanej ujawniają jej marzycielskie, zorientowanie wyłącznie na siebie, nastawienie do małżeństwa, przy czym nie jest to jedynie jakieś wyobrażenie teoretyczne, lecz ugruntowane tak głęboko, że na trudności reaguje depresją. To właśnie powoduje, iż pozwana zawierając małżeństwo nie była zdolna wypełnić istotnych obowiązków małżeńskich.

10. Trybunał II instancji przyjmując sprawę do zwyczajnego postępowania twierdził m.in., iż wyrok I instancji nie określa, jakiego istotnego obowiązku pozwana nie była w stanie wypełnić. Otóż niezależnie od tego, że prawa i obowiązki małżeńskie tworzą pewną całość składającą się na wspólnotę małżeńską i nie katalogizuje się ich, to akurat w rozpatrywanej sprawie obowiązki przekraczające możliwości psychiczne pozwanej rysują się jasno. Małżeństwo to miejsce zgodnego z wolą Stwórcy pożycia płciowego. Pożycie to jest prawem i korelatywnym obowiązkiem obojga małżonków. Tego prawa pozwana, przeżywająca zbliżenie płciowe jako koszmar, trud i znieawidzoną, udrękę, nie była w stanie przekazać w tak pięknie opisywanym przez nią małżeństwie mającym dać jej satysfakcję uczuciową i oparcie w trudnościach życiowych, pożycie płciowe rysowane jest jako groźne „to”, napełniające ją nieopanowanym, aczkolwiek nie chciwym, lękiem.

Zeznania i pisma pozwanej dowodzą, że mimo najlepszej woli i zmuszania się do pożycia płciowego, reagowała popadaniem w nerwicę depresyjną i zniechęceniem do życia.

11. Sąd nie ma wątpliwości, iż pozwana nie była zdolna wypełnić, a tym samym podjąć, istotnych obowiązków małżeńskich. Nie może być tutaj mowy o winie, niezdolność ta jest powodowana przyczynami leżącymi w sferze psychicznej. Sąd uważa za właściwe podkreślić, że tak jak nie można mówić o winie pozwanej, która zawierała małżeństwo ze szczerymi zamiarami i pragnęła je utrzymać (mimo że ona pierwsza wyraziła myśl o rozejściu), tak też nie ma podstaw do przypisywania winy powodowi. Niezdolność, którą wykazano w rozpatrywanej sprawie to fakt obiektywny. Niezdolność ta powoduje nieważność małżeństwa, gdyż nikt nie może skutecznie zobowiązać się do tego, czego nie jest w stanie wypełnić. Jest to sięgająca starożytności zasada prawna (Reg.6 in VI), skonkretyzowana w odniesieniu do małżeństwa w k.1095 n.3. Biorąc powyższe pod uwagę Sąd Metropolitalny stwierdza i orzeka, iż u d o w o d n i o n o nieważność małżeństwa i tym samym uchyla wyrok Trybunału II instancji.